

# Zabytkowe BMW i Latający Holender

## – pasje pana doktora



**D**oktor Jerzy Szebiotko jest znanym neurochirurgiem i puszczykowieńcem, osobą nad wyraz skromną i oddaną swoim pacjentom. Z zamiłowania pasjonat i koneser starych samochodów BMW, które w wolnych chwilach skrupulatnie rekonstruuje w garażu. Z pewnością nie jeden raz czytelnicy mieli okazję podziwiać, jak te unikaty motoryzacji z gracją, godnie i majestatycznie przemierzają nasze ulice. Kto zna pana doktora nieco bliżej wie, że jego drugą życiową pasją jest żeglownia. Że miał już w swoim życiu wiele jachtów, opłynął niemal całą kulę ziemską, a niedawno osiągnął życiowy sukces, zdobywając na swoim „Latającym Holendrze” miejsce w Regatowych Polskiej na Zalewie Otmuchowskim k/Nysy.

**– Panie Doktorze, jak to jest nie będąc zawodowcem, znaleźć się w pierwszej trójce najlepszych żeglarzy w kraju?**

– Żeglarstwem interesowałem się od dziecka. Już jako uczeń szkoły podstawowej budowałem modele pływających okrętów. Będąc trochę starszy chciałem sam zmierzyć się z wiatrem. Woziliłem wówczas na bagażniku roweru własnoręcznie zrobiony żagiel, który nad jeziorem Łódzko - Dymaczewskim montowałem do zwykłej rybackiej łódki. Chcąc odpowiedzieć na pytanie krótko, powiem tak: to rezultat wielu zdarzeń, jakie miały miejsce w moim życiu, wymieniając tylko te najważniejsze to; lata spędzone na wodzie, pewny, szybki jacht, rozumienie się z załogantem, regatowe doświadczenie i ...trochę szczęścia. Tylko tyle i aż tyle.

**– Mistrzostwa Polski, to zawody w formule open i startowały w nich załogi także spoza Polski. Czy jako nie zawodowi żeglarze, startujący w tak doborowym towarzystwie, mieliście tremę?**

– Trema jest nieodzownym atrybutem wyścigów. Od 2006 roku startowałem na wszystkich mistrzostwach Polski, które odbywają się

zawsze w pierwszych tygodniach września. Można śmiało powiedzieć, że moja droga do 3 miejsca odbywała się etapowo. W 2010 roku na Mistrzostwach Polski na jeziorze Charzykowskim zająłem 5 miejsce, w 2011 roku na Mistrzostwach Polski na Zalewie Zegrzyńskim 4 miejsce.

**– „Latający Holender”, to klasa sama w sobie bardzo wymagająca, choćby dlatego, że załogant cały wyścig pływa za burtą na trapezie. Kim są ci śmiałkowie – akrobaci?**

– Na Mistrzostwach Polski na jeziorze Charzykowskim załogantem był puszczykowiec, pan Maksymilian Chermanowski, natomiast aktualnie płynam z panem Marcinem Kledziakiem.

**– Jak dużo czasu poświęcacie na przygotowanie się do wyścigów tej rangi?**

– Z pewnością nie tyle, ile przeznaczają zawodowe teamy, które mają do dyspozycji pomoc sponsorów, sztaby pomocników i własne biura. Niemniej i tak do regat staramy się przygotowywać cały rok. Najwięcej płynamy w Kiekrzu, gdzie należę do Klubu Żeglarskiego ŻŁKS, trenujemy także na Jeziorze Powidzkim i Zalewie Puckim. Oczywiście płynamy też po Mazurach. Zimą konserwuję łódź i przeprowadzam niezbędne naprawy.

**– Czy Pana LH jest wyjątkowy, czy niczym szczególnym się nie wyróżnia spośród tych, jakie pływają po jeziorach i cumują w marinach?**

– Myślę, że każdy właściciel „Latającego Holendra” uważa, że jego jacht jest wyjątkowy i nie ma takiego drugiego. Kto nabędzie taką łódź traktuje ją z należyтым szacunkiem, niemal jak członka rodziny. Mój egzemplarz jest dlatego szczególny, ponieważ posiada kevlarowy kadłub i drewniany pokład. Jest czuły i delikatny na najdrobniejsze podmuchy wiatru, ma też barwną historię. Na pewno wiem, że jestem jego trzecim właścicielem, wiadomo także, że kiedyś zajął szóste miejsce na mistrzostwach świata w nowozelandzkim Napier (na 150 załóg). Ciekawostką jest również, że jego ożaglowanie pamięta Olimpiadę w Moskwie (1980), gdzie zostało po raz pierwszy wykorzystane w olimpijskich regatach na wodach Zatoki Tallińskiej.

Jak widać pamięta kawał historii.

**– Gratuluję Panu Panie Doktorze ogromnego sukcesu, życzę stopy wody pod kilem, pomyślnych wiatrów i jeszcze wielu żeglarskich triumfów. Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał:  
D. M. Preisler



Doktor **Jerzy Szebiotko** jest od 34 lat związany ze szpitalem w Puszczykowie na Niwce. Jest synem znanego profesora Kazimierza Szebiotko byłego rektora Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. W swojej karierze pracował także przez wiele lat jako lekarz okrętowy, dzięki czemu opłynął świat.

**„Latający Holender”** – olimpijska klasa jachtu w latach 1960-1992; obecnie klasa międzynarodowa o powierzchni ożaglowania podstawowego 18,8 m<sup>2</sup> i spinakerze 20,5 m<sup>2</sup>. Jacht wymagający bardzo dobrego zgrania załogi oraz precyzyjnego trymu. Bardzo szybki, zwłaszcza w żegludze na wiatr. Oznaczenie na żaglu: FD. LH można płynąć w sztormie nawet do 7 stopni w skali Beauforta.